Cena 6 hal.

Nr. 147. Kraków, Środa 22. Marca 1916. Rok XXIV

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza L. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3844.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 21. marca. Wiedeń, dnia 22. marca.

Wschodni teren.

Działalność bojowa tu i ówdzie większa, zwłaszcza u armii Pflanzera-Baltina.

Nad Soczą.

Położenie na ogół niezmienione.

Odparto nieprzyjacielskie ataki na wzięte przez nas stanowiska koło Rombon i Mrzli Vrh.

Koło Rombon nowe przedsięwzięcie oddało w nasze ręce 81 jeńców włoskich.

Nad Valoną.

Nasi lotnicy ukazali się w nocy nad Vlora (Valoną) i obrzucili port i obóz wojsk skutecznie bombami, poczem mimo gwałtownego ostrzeliwania wrócili cało do domu.

Położenie w Czarnogórze i Albanii niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer**, polny marszałek porucznik.



T. Harajewicz del

granice państw; koleje żelazne; drogi bite (szosy)

Pod Avocourt.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 21. marca: **Berlin**, dnia 22. marca.

Na zachód od Mozy po starannem przygotowaniu wzięły bawarskie pułki i wirtemberskie bataliony obrony krajowej szturmem wszystkie silnie zbudowane francuskie stanowiska w lesie i pod lasem na północny wschód od Avocourt.

Prócz bardzo znacznych krwawych strat stracił nieprzyjaciel dotąd 32. oficerów, między tymi dwu komendantów pułków, oraz przeszło 2.500 żołnierzy w nierannych jeńcach, jak i wiele jeszcze nieprzeliczonego materyału wojennego.

Podjęte przez niego kontrataki nie przyniosły mu żadnego sukcesu, tylko dalsze ciężkie straty.

Na wschód od Mozy pozostało położenie bojowe niezmienione.

Nad Dźwiną.

Rosyanie rozszerzają swe ataki także na skrajne skrzydło północne.

Na południe od Rygi zostali krwawo odparci; taksamo na froncie Dźwiny i na zachód od Jakobstadt silniejsze oddziały nieprzyjacielskie wywiadowcze.

Na niemiecki front na północny zachód od Postaw i między jeziorami Narocz i Wiszniew skierowali oni dniem i nocą silne ale bezskuteczne ataki.

Straty nieprzyjaciela odpowiadają masowemu użyciu ludzi.

Daleko wysunięty wązki skrawek naszego frontu tuż na południe od jeziora Narocz został celem uniknięcia otaczającego ognia o kilkaset metrów cofnięty na wyżyny koło Blisnek.

Bałkański teren.

Pomijając nieznaczne utarczki patroli na greckiej granicy, położenie jest niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Na greckiej granicy.

Sprawozdawca „Az Est" donosi z głównej kwatery armii jenerała Gallwitza, jak następuje:

„Małe utarczki oddziałów wywiadowczych na południowy zachód od jeziora D o j r a n, o których donosi urzędowy biuletyn naczelnej komendy niemieckiej, są pierwszem orężnem starciem przed S a l o n i k a m i. Przyszło do tych utarczek w pewnej wsi, położonej w górskiej okolicy jeziora. Pogórze to, zamieszkałe jest wyłącznie przez Bułgarów i tworzy naturalną zaporę między kotliną pod G e w g h e l i (ku północy) a równiną S a l o n i c k ą (ku południowi). Walka wywiązała się z nagłego zetknięcia się, które nastąpiło w piątek wieczorem między pewnym oddziałem niemieckim a strażą polną francuską. Nastąpiła z kolei bardzo ograniczona akcya piechoty, przeprowadzona zresztą zupełnie po naszej myśli, przyczem po raz pierwszy wzięli tutaj żołnierze niemieccy jeńców francuskich. Następnej nocy przyszło do małej utarczki artyleryjskiej, która także jeszcze dzisiaj trwa.

Po krwawych walkach grecko-bułgarskich w czasie drugiej wojny bałkańskiej teraz poraz pierwszy odezwał się w górach nad dolnym V a r d a r e m grzmot dział.

Na innych częściach frontu Salonickiego, mającego kształt półkola, nie przyszło dotąd nigdzie do podobnych wydarzeń".

Pod Uścieczkiem.

Sprawozdawca K i r c h l e h n e r donosi z głównej kwatery prasowej:

„Jetem w możności podać następujące szczegóły o obronie i opróżnieniu szańca mostowego pod U ś c i e c z k i e m.

Wystawione w handlach t. zw. mapy frontów są o tyle niedokładne, że nasz front nad S t r y p ą od kilku miesięcy n i e ciągnie się przez T ł u s t e do ujścia S e r e t u, lecz przed B u c z a c z e m linią wzgórz na wschód od S t r y p y ku D n i e s t r o w i, do którego dochodzi tuż na zachód od miejscowości U ś c i e c z k o.

Tutaj, na północnym brzegu D n i e s t r u, naprzeciw miejscowości M i c h a l c z e (położonej na południowym brzegu) znajdował się szaniec mostowy Uścieczko-Michalcze. Oddzielony on był od naszych na południe od Dniestru ciągnących się stanowisk kilkaset metrów szerokim Dniestrem, mając na swem prawem skrzydle w i e ś U ś c i e c z k o, a poza nią stanowiska rosyjskie.

Od sześciu miesięcy usiłowali Rosyanie szaniec ten zająć. Obronę jego prowadził pułkownik P l a n c k h, mając pod swymi rozkazami 11. p. dragonów, oddział karabinów maszynowych 6 p. dragonów i kilka oddziałów pionierskich.

Wskutek ponawianych uderzeń w ostatnich dniach powstał wyłom na rozległość frontu dwu szwadronów. Dragoni wytrzymywali przez siedm godzin napór mniejwięcej jednej brygady piechoty nieprzyjacielskiej, wspartej ogniem licznej artyleryi ciężkiej i polnej".

Przed rozstrzygnięciem w Rumunii.

Gorączkowe narady.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „A Vilag" donosi z Bukaresztu: Rokowania, które obecnie toczą się u rumuńkiego prezydenta ministrów, przypominają położenie, jakie nastało w S o f i i, przed zbrojnem wystąpieniem Bułgaryi. Przedstawiciele państw entente przybywają nader często do rumuńskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, albo odbywają gorączkowe obrady w jednej z ambasad entente.

Wielką a niemiłą niespodzianką była ostatnia nota entente, domagająca się rozbrojenia armii rumuńskiej. Wszystkie stronnictwa zgadzają się, aby rząd notę powyższą stanowczo odrzucił.

Rekonstrukcya armii rumuńskiej jest w zupełności ukończona. Utworzono osobny urząd centralny, złożony z oficerów nie biorących udziału w polityce. Zwolennicy entente stracili — jak się zdaje — w zupełności swój wpływ na armię.

Z Anglii.

Po mowie sekretarza Helffericha.

Londyn. (B. kor.) „Morgenpost" pisze w artykule wstępnym o mowie sekretarza państwa H e l f f e r i c h a: Nie trzeba wszystkiego brać za dobrą monetę, co Helfferich powiedział, ale nie należy też uważać tej mowy tylko za czcze przechwałki. My sami nie mieliśmy nigdy złudzeń co do sił Niemiec. Jeżeli nasi politycy z pogardą wyrażają się o narodzie, który żyje mięsem końskim i odpadkami, to obawiamy się, żeby szalona ignorancya nie poniosła zasłużonej kary. Od początku wojny nasi politycy jak się zdaje, łudzili się nadzieją, że Niemcy stoją na kraju przepaści. Dziennik wywodzi dalej, jak niemiecka polityka gospodarcza, która od 50 lat systematycznie rozwijała produkcyę kraju i wiązała państwo z producentami, przyczynia się teraz do tego, że Niemcy w wojnie za swoje wydatki mają usługi pełnej wartości, podczas gdy w Anglii panuje nierozsądne marnotrawstwo.

Na wybrzeżu flandryjskiem

Samoloty koalicyi nad Zeebrugge.

Amsterdam. (B. kor.) Jeden z tut. dzienników donosi z granicy, że od wczoraj wieczora nad wybrzeżem flamandzkiem panuje żywy ruch.

Już wczoraj lotnicy sojuszników podjęli wzloty wywiadowcze. O g. 2. w nocy pojawił się ponad Z e e b r u g g e samolot, który silnie był ostrzeliwany przez działa niemieckie. Widziano dokładnie, jak w powietrzu pękały granaty. Posterunki niemieckie dawały sobie sygnały. O g. 4. rano zjawiła się eskadra angielska, która rozpoczęła ostrzeliwać stanowiska niemieckie na wybrzeżu. Bombardowanie trwało dalej jeszcze w południe. O ostrzeliwaniu Zeebrugge dowiaduje się dziennik, że w ostrzeliwaniu brały udział liczne samoloty. Niektóre można było wśród świetlnych smug reflektorów wyraźnie rozpoznać. Rzucano bomby. O g. 4. w nocy widziano z wybrzeża w i e l k i o g i e ń w Zeebrugge.

(Z e e b r u g g e, na północnym odcinku wybrzeża Belgii, około 12 km na płd. od granicy holenderskiej. Przyp. Red.)

Po ustąpieniu von Tirpitza.

Zapatrywania w Ameryce.

Frankfurt n. M. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg" donosi z Nowego Jorku: Ustąpienie w. admirała Tirpitza uważają tu powszechnie jako następstwo jego dążeń do zaostrzenia walki łodziami podwodnemi.

Dzienniki wyrażają przekonanie, że obecnie u s t a ł p o w ó d n a p r ę ż e n i a między Ameryką a Niemcami.

W obszarze Verdun.

Doniesienie francuskie.

Dnia 20. marca. Na z a c h ó d od M o z y skierował nieprzyjaciel dosyć silny ogień na okolicę na południe od M a l a n c o u r t. Niemcy podjęli po przygotowaniu artyleryjskiem słabe uderzenie na B o i s d u P o i v r e, co jednak w zupełności się nie powiodło. Chwilowy ogień artyleryjski w okolicy V a u x. W kotlinie W o e v r e była noc spokojną, pominąwszy dosyć żywą kanonadę pod E p a r g e s. Na reszcie frontu żadne ważniejsze wydarzenie.

O godzinie 4. rano angielskie, francuskie i belgijskie latawce obrzuciły bombami pole lotnicze pod M o u t t a v e (na wschód od Ostendy). W przedsięwzięciu tem brało udział 19 francuskich samolotów; wszystkie powróciły.

Czwarta pożyczka wojenna w Austryi.

Wiedeńska „Pius-Verein-Korrespondenz" pisze:

Po czwartej pożyczce wojennej w Niemczech nastąpi czwarta pożyczka austryacka. Jak w Rzeszy niemieckiej niosłabiony duch ofiarności narodu święci prawdziwy tryumf także w tej nowej pożyczce, tak również w Austryi nowe wezwanie zastanie ludy jej w gotowości do dostarczenia państwu środków obrony dla zwycięskiego ukończenia dotąd pomyślnie prowadzonej walki.

Pierwszą pożyczkę austryacką wydano w listopadzie 1914. jako 5 i pół prc. w pięciu latach spłacalne kwity kasowe po kursie 97 i pół. Na tę pożyczkę zgłoszono ogółem 2.135.5 milionów koron. Druga pożyczka wojenna nastąpiła w maju 1915 r. Składała się ona również z 5 i pół prc. kwitów kasowych po kursie 95 i pół, płatnych po 10 latach. Jej wynikiem było 2.630 milionów koron subskrybcyi. W październiku 1915 ogłoszono następnie trzecią pożyczkę wojenną, atoli po kursie 93.6, płatnych po 15 latach. Pożyczka ta przyniosła 4.015 milionów koron. W tymsamym czasie wydane trzy w ę g i e r s k i e pożyczki wojenne dostarczyły państwu 1.170, 1.120 i 2.000 milionów koron, czyli razem 4.200 milionów koron. Zliczając razem wynik austryackich pożyczek wojennych 8.700 mil. koron z węgierskimi otrzymamy sumę pożyczki wojennej w Austro-Węgrzech okrągło 13 miliardów koron.

Trzy pożyczki wojenne w Rzeszy niemieckiej dały razem 25 miliardów marek.

W dalszym ciągu podkreśla „Pius-Korrespondenz" bardzo szczęśliwy wybór terminu ogłoszenia nowej pożyczki wojennej w Austro-Węgrzech, przypadnie ono bowiem na pierwszą połowę miesiąca kwietnia, a więc na czas wzmożonej płynności gotówki wobec wypłaty dywidend w rozlicznych towarzystwach bankowych i przemysłowych, jakoteż kuponu pierwszej pożyczki wojennej.

Po zatopieniu „Tubantii".

Zamierzone dochodzenia.

Rotterdam. (B. kor.) Jak się dowiaduje „Rotterdamsche Journal", istnieje zamiar, by zbadać szczątki parowca „Tubantia", aby się dowiedzieć o przyczynie jego zatopienia.

Rzekoma nota holenderska.

Amsterdam. (B. kor.) „New Van den Dag" przynosi wiadomość, jakoby rząd holenderski wystosował bardzo ostrą notę do rządu niemieckiego w sprawie „Tubantii".

Do tej wiadomości dodają półurzędownie z Hagi, że ministerstwo spraw zagranicznych nie ma o tem żadnej wiadomości.

Żądanie marynarzy.

Amsterdam. (B. kor.) Jak z Rotterdamu donoszą, tamtejsi marynarze oświadczyli, że nie zgłoszą się do przeglądu, jak długo rząd nie wyda odpowiednich zarządzeń dla ochrony okrętów. Jako jednego z najważniejszych zarządzeń ochronnych domagają się, by okręty były eskortowane przez okręty wojenne, oraz, by przed okrętem jechał okręt dla poszukiwania za minami i by droga prowadziła naokoło Szkocyi.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22. marca).

Koło polskie w Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat sekretaryatu Koła polskiego: Na posiedzeniu komisyi parlamentarnej, odbytem w dniu 21. marca pod przewodnictwem prezesa Koła, omawiano sprawy postawione na porządku dziennym posiedzenia Koła polskiego, zwolanego na dzień 23. b. m.

Rusini u Arcyksięcia Fryderyka.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej wojennej donoszą: Jego c. i k. Wysokość marszałek polny Arcyksiążę F r y d e r y k przyjął d. 19. marca w miejscu naczelnej komendy armii posłów do rady państwa K o ś c i a L e w i c k i e g o i wiceprezydenta Mikołaja W a s i l k ę, którzy wyrazili podziękowanie ruskiego narodu za pełne opieki zarządzenia c. i k. administracyi wojskowej w obszarach rosyjskiej Ukrainy, obsadzonych przez wojska austro-gierskie. W swej przemowie zaznaczył prezes dr Lewicki, że przez to Ukraińcy w Rosyi muszą przyjść do przekonania, iż zbawienie i przyszłość Ukrainy leży w Austryi i u Austryi i jej sławnej dynastyi.

Naczelny komendant armii, który przyjął deputacyę w najłaskawszy sposób, w odpowiedzi swej wskazał na smutny stan, w jakim pozostawiła odchodząca armia rosyjska obszary, wskutek czego odbudowa gospodarcza napotyka na wielkie trudności. Pokonać te trudności, sprawiedliwie odnosić się do nieszczęśliwej ludności, dać jej na wszystkich polach, o ile to możliwe, błogosławieństwo pełnej opieki administracyi, jest zasadą, którą kierują się jego dotyczące zarządzenia. Arcyksiążę do tych oświadczeń, odnoszących się do terenu okupacyjnego Ukrainy w Rosyi, dodał jeszcze pełne uznanie dla walecznego i wybornego stanowiska żołnierzy ukraińskich z Galicyi i Bukowiny, jakoteż dla pełnej chwały czynów legionistów ukraińskich. Prezydent dr Lewicki i wiceprezydent Wasilko zaproszeni zostali następnie na śniadanie przez Arcyksięcia.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą:

Front I r a k u: Żadna zmiana.

Front k a u k a s k i: Oprócz potyczek między oddziałami wywiadowczymi nic ważniejszego.

Front w D a r d a n e l a c h: Wczoraj popołudniu łódź torpedowa a wieczorem jeden krążownik dały kilka strzałów granatami na okolicę Sed-il-Bar i Teke-Burnu. Oba okręty następnie się oddaliły.

Front J e m e n u: Oddział angielski zaopatrzony w dwa karabiny maszynowe, który posunął się naprzód w kierunku na wschód od E l S a i l e na północ od Szeik O s m a n, został zaatakowany przez jeden z naszych oddziałów. Nieprzyjaciel uciekł ku Szeik Osman i pozostawił 20 zabitych i rannych, oraz 9 zabitych koni.

Powołanie 19-letnich w Bułgaryi.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Bułgarski konsul generalny ogłasza powołanie pod broń wszystkich 19-letnich Bułgarów i Macedończyków.

Kradzież w filii Banku Rzeszy.

Halle. (Tel. pryw.) W Schmölln aresztowano służącego miejscowej filii Banku Rzeszy, który skradł 80 tysięcy marek z przesyłki, skierowanej do centrali w Berlinie.

G. K. R.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Lublin, dnia 21. marca.

W dniach 15., 16. i 17. bm. odbyło się tutaj drugie z kolei posiedzenie Głównego Komitetu Ratunkowego na obszar ziemi lubelskiej, radomskiej, kieleckiej i piotrkowskiej.

Obradom przewodniczył nowoobrany prezes Juliusz hr. Tarnowski z Końskich, jako następca śp. Henryka Dembińskiego; prócz stałych delegatów każdej ziemi przybyli na zebranie przedstawiciel „Rady Opiekuńczej w Warszawie“ p. Wierzbicki, przedstawiciel „Komitetu Ratunkowego w Kowlu“ p. Podlewski, imieniem Komitetu Sienkiewiczowskiego w Vevey i K. B. K. w Krakowie Dr Jan Górski.

Zebranie rozpatrywało szereg bieżących spraw ogólnego znaczenia, jak ubezpieczenie od ognia, drużyny robotnicze, pomoc doraźna dla dotkniętej wojną ludności, opieka nad dziećmi i sprawy sanitarne, które niestety budzą coraz większą troskę. Z ust delegata kowelskiego p. Podlewskiego dowiedzieli się zebrani o tem szczególnem położeniu, jakie nastało na Wołyniu, gdzie procent ludności polskiej i katolickiej znacznie się podniósł od chwili ustąpienia wojsk rosyjskich, z któremi wyszły także masy ludu prawosławnego, tz. fałszywie w pewnych kołach Ukraińców.

Delegat K. B. K. Dr Jan Górski złożył na ręce G. K. R. kwotę 200.000 koron, pochodzące z funduszu komitetu w Vevey, w tem kwotę 75.000 koron przeznaczoną wyłącznie na cele opieki nad dziećmi. Sumy te rozdzielono w przyjętym stosunku na poszczególne ziemie, przeznaczając procentowo większe kwoty na ziemię lubelską, jako tę, która poniosła największe szkody wojenne. Osobnym przedmiotem rozważań była sprawa drużyn robotniczych i opieki sanitarnej, która wymaga jak najenergiczniejszych zabiegów, wobec epidemii tyfusu plamistego. W południowej części obwodu lubelskiego czynne są już kolumny szczepiące K. B. K.; na cele sanitarne przeznaczono dalsze 75.000 dotąd razem 175.000 koron; ziemia lubelska, jako bardziej zagrożona otrzymała 35.000 kor.

Dzięki poparciu władz gubernialnych, a w szczególności Dra Karpińskiego, szefa sanitarnego przy zarządzie gubernialnym urządza się pod egidą rządu gubernialnego także miejscowe grupy szczepiące, które z grupami K. B. K. dokonają szczepienia ochronnego przeciw ospie. Pod kierownictwem Dra Karpińskiego odbywa się też obecnie w Lublinie kurs szczepienia, w którym bierze udział około 100 osób.

Również dzięki poparciu władz gubernialnych nastąpiło założenie przez G. K. R. loteryi pieniężnej, z której dochód, jak się spodziewać należy, bardzo znaczny, przeznaczony jest na cele Komitetu Ratunkowego.

Ludność miejscowa w miarę możności przyczynia się do pokrycia potrzeb armii; obecnie dostarczyła 12.000 sztuk koni. F.

Dla przyszłości.

(Skarb narodowy).

Z kół ziemiańskich Królestwa otrzymujemy następujące uwagi:

I.

Ukazało się w ostatnich czasach w „Głosie Narodu“ sporo artykułów na temat odbudowy wsi polskiej zniszczonej wojną i ochrony ziemi tego najdroższego skarbu stanowiącego o naszym narodowym bycie. Artykuły te, zawierają dużo słusznych i trafnych uwag. Odbudowa wsi polskiej i ochrona ziemi musi się zacząć od podstaw, od przeistaczania tych czynników, które o polskości tej ziemi stanowią i które ją warunkują. My kochamy naszą ziemię, lecz brak nam wspólnej platformy i ogniska, w którem skupiały się drogie nam wszystkim dążenia i cele. Stąd płyną rozdźwięki między hasłem a czynem, stąd wysiłki jednostek najidealniej pojęte i wprowadzone w praktykę nie dają tych rezultatów, jakie daćby powinny.

Z chwilą wybuchu wojny zamknięto cały szereg kopalń i fabryk, gdzie ludność znajdowała pracę i zarobek. Była to przeważnie ludność wiejska z różnych stron kraju, która stanowiła po miastach proletaryat robotniczy, przesiąknięty w całości ideami źle zrozumianego socyalizmu wkraczającego tu i ówdzie w anarchizm, z którego wykwitła największa bolączka Królestwa — bandytyzm. Ludzie ci skazani na przymusowe bezrobocie zalali skutkiem niego wsi Królestwa Polskiego, bo każdy z nich widząc, że w mieście nie ma z czego wyżyć, wracał do wsi swojej rodzinnej wnosząc w nią wszystkie pierwiastki złe, jakie zdołało w nich wszczepić miejskie środowisko. Nie mając istotnie żadnych środków do życia, zaczęli czerpać i czerpią dotychczas zapomogi z komitetu książęco-biskupiego będąc ciężarem i dla komitetu samego, jakoteż dla gmin, w których zamieszkali. Przykro patrzeć, jak ci ludzie zdrowi i zdolni do pracy wałęsają się bezczynnie po wsiach w oczekiwaniu najbliższego dnia rozdziału zapomóg, gdy tymczasem większa własność rolna nie może z braku rąk do pracy uprawić ziemi, która nas wszystkich przecież żywi. Jaskrawa ta anomalia łatwo dałaby się usunąć, ale też potrzeba na nią użyć środków radykalnych. Wiemy wszyscy, że po wojnie grozi nam fala napływowa „ten homo novus“, który będzie miał i wytrwałość i odpowiednią do środowiska swej pracy inteligencyę. Temu człowiekowi nowemu i my ze swej strony przeciwstawić musimy naszego człowieka nowego i to uzbrojonego silniej niż ten, który ma nas wypierać. Jestto postulat sine qua non, bo inaczej w nierównej walce uledz będziemy musieli. Jeżeli po wojnie ma powstać homo novus, to niechże ten człowiek nowy nauczy się naprzód cenić czas i pracę i korzyści, jakie z tej ostatniej dla niego wypływają, bo inaczej doczekamy się po wojnie zamiast człowieka nowego, człowieka pracy, bandyty i złodzieja. Należy, mojem zdaniem, odmówić stanowczo zapomogi wszystkim osobnikom zdolnym do pracy i uczynić ją zależną od wykazania się odnośnego osobnika, że istotnie pracował. Pracy tej znajdzie się na wsi dość, bo jak wspomniałem powyżej daje się w większych gospodarstwach rolnych odczuwać dotkliwy brak sił roboczych. W ten sposób uwolniłoby się poszczególne gminy od balastu bezrobotnych i wdrożyłoby się ich do pracy, dając równocześnie większym gospodarstwom rolnym sposobność do uprawy całej ziemi pod uprawę zdolnej.

Ponieważ jednak strona zyskałaby w ten sposób robotnika, a druga zwiększone skutkiem podjętej pracy dochody, słuszną byłoby tedy rzeczą, aby jedna i druga strona składała na cel ratowania ziemi polskiej i skarbów, jakie ona w sobie chowa, minimalnej części dochodów i to w równej mierze. Pracodawca za to, że otrzymał robotnika, robotnik za to, że otrzymał pracę, która go żywi. W ten sposób utworzyłby się prawdziwy skarb narodowy, który w naszych warunkach koniecznie stworzyć musimy, jeżeli nie chcemy aby nas wyparto z ziemi naszej i z pod ziemi, gdzie mieszczą się nieprzebrane skarby. Tu nie zda się na nic wysiłek drobnej grupy jednostek, tu trzeba samopomocy społeczeństwa całego, na najszerszą zakrojonego skalę. Samopomoc taka da się stworzyć łatwo i to bez obciążania pracodawcy i pracobiercy. Gdyby na 20 milionów Polaków tylko czwarta część zobowiązałaby się płacić po 1 halerzu na głowę dziennie, t. j. pracodawca 1 halerza od głowy robotnika, a robotnik od siebie, dałoby to dziennie 50,000.000 halerzy, czyli 50.000 koron, czyli 18,125.000 koron rocznie. Z takim zaś kapitałem już dałoby się coś zrobić, byleby ten obowiązek przyjęli na siebie wszyscy, w dobrze zrozumiałym interesie polskim. O celach takiego skarbu narodowego w następnym artykule.

Władysław Pohlmann.

Zeppelin i aeroplan.

Pewien lotnik opisuje w „Daily Mail“ w następujący sposób bezskuteczne ściganie Zeppelina w nocy przez aeroplanw angielskie. Pisma niemieckie przytaczają jego opis:

Telefonem nadchodzi wiadomość:

Zeppelina spostrzeżono pod..., wzlatuje on w kierunku północnym, to znaczy, że może każdej chwili wzlecieć nad naszemi głowami.

Kilka ostrych rozkazów, a stacya, przedtem spokojna, drga życiem. Mechanicy biegają, jedni do namiotów, aby wyprowadzić aeroplany, inni do zbrojowni, aby przynieść bomby, inni regulują reflektory, abyśmy przy powrocie mogli znaleźć miejsce spuszczenia się na ziemię.

Kompasy, lampki elektryczne i mapy wyjmuje się pospiesznie z szaf. Potem wybiegamy na miejsce, gdzie już pracuje reflektor, wysyłając długie, drżące snopy światła w ciemne sklepienie nieba, zwracając się w tę i tamtę stronę, oblewając firmament światłem. Ale nigdzie nie może znaleźć przedmiotu, którego szuka. Nagle jeden z ludzi przy reflektorze wydaje okrzyk. Odkrył kontury Zeppelina. Tak, tam jest! Długi, szary przedmiot w kształcie cygara wysoko w chmurach.

Wskakujemy na aeroplan. Podczas gdy się przekonuję, czy bomby są w skrzyni i czy karabin maszynowy jest w porządku, pilot bada motor. Nie upłynęło jeszcze pięć minut od pierwszego alarmu, gdy wznieśliśmy się w górę.

Któż może opisać wrażenie wzlotu w nocy? Nagle odrywamy się od ziemi w nieograniczoną przestrzeń ciemną. Niepodobna nawet rozpoznać rękę przed oczami, i jedynem, co w tej otchłani nicości wydaje się rzeczywistem i naturalnem, jest ustawiczny, głośny hałas motoru.

Zaledwie wznieśliśmy się nad ziemię, przelatujemy bardzo blizko szczytu domu i wzlatujemy wyżej, aby uniknąć nieprzyjemnych zderzeń. Nie widzimy nic; nie wiemy, gdzie się znajdujemy. Nareszcie poprzez ciemnię widać, jak pod nami się wije jakaś długa, szara wstęga. Nów wychyla się z za chmur, i refleks słabego światła na wodzie wskazuje położenie rzeki. Stwierdziłem, że jesteśmy na wysokości 500 metrów.

Główne ulice miasta można wyraźnie rozpoznać po dwóch równoległych szeregach świateł. Podnosimy się coraz wyżej. Głęboko pod nami przejeżdża pociąg kolejowy, widzimy jego światła. Gdy wzlatujemy jeszcze wyżej, nie rozpoznajemy już przedmiotów na ziemi. Pod nami — uśpione miasto, największe na ziemi.

Jeszcze nie widać balonu nieprzyjacielskiego. Nabijam karabin maszynowy. Przyrząd do mierzenia wysokości regestruje 5000 stóp. Z ciemni wysuwa się z szybkością pociągu jakiś ciemny, potworny przedmiot. Wstrzymuję oddech z przerażenia; już jest blisko, i odkrywam, że jest to inny aeroplan, który widocznie również ściga Zeppelina i o mało co zderzyłby się z nami. Myśl o zderzeniu się dwóch aeroplanów wysoko w powietrzu w największej ciemności, nie jest przyjemnością. Pewna śmierć byłaby następstwem.

Nagle rozpoczyna się ogień artyleryjski. Jest to pewny znak, że działa znalazły cel. Reflektory oświetlają firmament ze wszystkich stron i zanurzyły nas w oślepiającem morzu światła. Pilot jest tak olśniony, że prawie stracił panowanie nad maszyną. Gdy działa strzelają do Zeppelina, rozpoczyna się i dla nas niebezpieczeństwo. Łatwo może pocisk w nas uderzyć, podczas gdy balon nieprzyjacielski spokojnie poleci dalej. Ale obawa minęła. Światło reflektorów już nas omija. Wszystko się uspokoiło, wszędzie znowu ciemno, więc ostrożnie i zwolna spuszczamy się na dół. Jesteśmy w wysokości tysiąca stóp. Nigdzie nie widać światła. W ciemności nie można nic rozpoznać. Wszystkie światła zgaszone. Żaden reflektor nie funkcyonuje. Wyrzucam z aeroplanu czerwoną kulę świetlaną. Sycząc spada na ziemię. Jesteśmy w wysokości 500 stóp. Grozi nam niebezpieczeństwo spadnięcia na ziemię i rozbicia się, jeżeli nie znajdziemy miejsca spuszczenia się na ziemię. Wyrzucam zieloną kulę świetlaną. Odkrywam teraz długą nieregularną linię świateł. Pokazuję ją pilotowi, który ją także spostrzegł. Spuszczamy się szczęśliwie na dół i cieszymy się, mogąc znowu nogami dotykać ziemi.

Odezwa.

Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych w Nowym Targu ogłasza jak następuje:

Pożoga wojenna, nawiedziwszy nasz kraj, dała się całemu społeczeństwu we znaki i nie pominęła stanu nauczycielskiego. Setki profesorów i rodzin profesorskich, uciekając przed nieprzyjacielem, musiały uchodzić z dotychczasowych siedzib i szukać przytułku na zachodzie wśród obcych ludzi i obcych narodowości. Wśród jakich okoliczności ta ucieczka się odbywała i śród jakich trudów i kłopotów, wszyscy wiedzą, którzy je przechodzili.

Szczęściem nauczycielstwo galicyjskie w tak trudnem położeniu znalazło w osobie swego szefa J. W. P. Wiceprezydenta Dra Ignacego Dembowskiego prawdziwego opiekuna i przyjaciela. Służył wszystkim pomocą, był na usługi wszystkim... Swoim wpływem sprawił, że w najkrótszym czasie nauczycielstwo otrzymało swe pensye i zapomogi. Pracował od rana do późnej nocy, by nieszczęśliwym służyć pomocą; o jedenastej w nocy udzielał posłuchania, z polecenia jego były otwarte kasy, by petenci mogli otrzymać zasiłki i pensye. Na dyasporze w krajach austryackich inicyatywa i szlachetna pomoc J. W. Pana Wiceprezydenta umożliwiła stworzenie prywatnych zakładów naukowych dla polskiej dziatwy, a tam, gdzie nie mógł dostarczyć funduszów państwowych, tam dawał pomoc i zasiłki z własnej kieszeni. Takie samo serce okazywał biednej młodzieży szkolnej, która tysiącami szukała pomocy w Radzie Szkolnej Krajowej. Ułatwiał jej zdawanie egzaminów, dla biednych uczniów, a zwłaszcza legionistów był ojcem, opiekunem i dobroczyńcą.

W kraju naszym o ludności mieszanej postępował zawsze z największą bezstronnością, zaś wobec Władz rządowych był orędownikiem naszych słusznych postulatów narodowych.

Pamiętamy wszyscy odezwę jego zeszłoroczną i tegoroczną. Tak ciepło, tak serdecznie nigdy żaden szef do swoich podwładnych nie przemawiał. Okazał się on prawdziwym przyjacielem nauczycielstwa i serdecznym orędownikiem jego interesów. Za to wszystko należy mu się ze strony naszej gorąca podzięka i cześć.

Inaczej uchybiliśmy własnej godności i wartości, gdybyśmy nie umieli cenić mężów zasłużonych, godnych czci i wdzięczności. Aby ta podzięka miała charakter trwały i odpowiadała najbardziej szlachetnemu sercu naszego Wiceprezydenta, ustanowiliśmy u siebie składkę po 1. koronie od każdego nauczyciela szkół średnich w r. 1916. na stworzenie rocznego stypendyum imienia Dr. Dembowskiego dla dzieci po poległych w obecnej wojnie. Nadto proponujemy, by nadwyżkę z tej składki, wynoszącą u nas 100 Kor., przelać do funduszu wieczystego im. Dembowskiego, którego zebraniem zajęłoby się T. N. S. W.

Kuratorem tego stypendyum ma być Dr Dembowski i jego spadkobiercy.

W ten sposób okażemy najlepiej J. W. Panu Wiceprezydentowi naszą cześć i wdzięczność za jego prawdziwie ojcowską życzliwość i opiekę.

W Nowym Targu 10. marca 1916. Sekretarz: Bolesław Wojtalewicz. Przewodniczący: Kazimierz Wyspiański.

O raty w banczkach.

W sprawie ściąganych przez niektóre banczki rat otrzymujemy poniższe uwagi od Dra G. z Mielca:

Setki żydowskich kas pożyczkowych i banków różnego rodzaju usadowianych po kilkanaście w każdem miasteczku, ba nawet wsi galicyjskiej, czerpiących w ostatnich czasach przedwojennych lichwiarskie zarobki z ludności wiejskiej i małomiejskiej zniknęło obecnie zupełnie. Przedstawiciele tych kas albo zniknęli w świecie, albo też powróciwszy wcale nie podjęli agendy swych żywicielek przedwojennych i poświęcili się innym obecnie rentowniejszym interesom, ba nawet, jak powiadają wcale nie mają odnośnych ksiąg aby można w nich się przekonać, jakie tam ma kto fundusze lub jakie zobowiązania.

Oczywiście naszym żydkom nie na rękę dzisiejsze stosunki. Chłop i małomieszczanin dzisiaj znajduje się w pozornym dobrobycie, nie korzysta z drogiego kredytu, ma do dyspozycyi gotówkę, więc po co ma zaspokajać lichwiarskie długi w kasach zaciągnięte po co ma starać się oczyścić swoją hipotekę z długów żydowskich, teraz wojna, długów się nie płaci...

Właściciele banczków w czasie blisko rocznej tułaczki po Czechach, Morawach i Węgrzech zastanawiali się nad tem, jakoby powróciwszy do kraju, mogli obecny pozorny dobrobyt chłopa wykorzystać i jakby wydobyć od niego posiadaną gotówkę i zapasy w naturze, dlatego też już na wygnaniu pozakupywali całe magazyny najlichszych towarów po różnych fabrykach zakrajowych — po różnych zbankrutowanych interesach za bezcen, wiedząc, że wróciwszy do kraju obdzielą nimi wieś i małe miasteczka za sowitą zapłatą.

Wieśniak i małomieszczanin chętniej dba o zaspokojenie chwilowych potrzeb, a może nawet zachcianek niepotrzebnych, niż o zaspokojenie swych długów, o które się nikt nie upomina, a a choćby i chciał zapłacić, to niema komu i nie wiedzieć ile.

„Lichwiarskie zaś procenty rosną i rosną, które po wojnie trzeba będzie zapłacić lub dla braku gotówki pozwolić sobie sprzedać za bezcen gospodarstwo i szukać zarobku na obczyźnie. Nadto dziesiątki tysięcy ludzi ma w takich kasach swoje udziały i niedba o nie wcale.

Otóż w takich wypadkach, kiedy ktoś dłużny jest takim kasom pewne kwoty na wysoki procent, a nie może zapłacić, bo nie ma komu lub dotyczący przedstawiciele nie mają ksiąg lub się wzbraniają ich brakiem przyjąć zapłaty, aby się nie pozbyć dobrego klienta, płacącego 10 do 12 procent od swego długu, niech każdy, mając gotówkę na spłatę takiego długu złoży ją choćby ratami do depozytu sądowego i w ten sposób pozbędzie się wierzyciela, który go opętał za czasów drogiego kredytu. Wiedzieć i to potrzeba, że owe kasy, już w chwili ogłoszenia moratoryum czyli zwłoki w płacaniu długów ułożyły się ze swymi znów wierzycielami, tj. większemi kasami, od których czerpały swój kredyt i płacą im znacznie niższe procenta, niż dawniej, różnicę zaś między procentami płaconymi większym bankom, a pobieranymi od swoich dłużników wiejskich obracają na swój wyłącznie użytek wobec czego ciągną jeszcze większe zyski, niż je mieli przed czasem wojennym.

Mielec, 17. marca 1916.

Spis kawy i ziemniaków.

Namiestnik Galicyi J. E. gen. Colard wydał dn. 15 marca 1916 obwieszczenie, którem zarządza spis zapasów kawy (surowej i palonej) wedle stanu z dnia 20 marca 1916.

Obowiązek zgłoszenia obejmuje wszystkie zapasy: 1. handlu hurtownego i drobnego tudzież spółek spożywczych, magazynów żywności wydziałów aprowizacyjnych i gmin; 2. restauracyi, kawiarni, i wszystkich przedsiębiorstw przemysłu gospodnio-szynkarskiego; 3. domów składowych, magazynów przedsiębiorstw kolejowych i spedytorów. Wykluczone od tego spisu są zapasy będące w posiadaniu c. k. Zarządu wojskowego, następnie zapasy wszystkich osób będących wyłącznie konsumentami tudzież znajdujące się pod zamknięciem celnem zapasy urzędów cłowych. Zgłoszenie winien uskutecznić każdy, kto zapasy posiada albo dla drugich w zachowaniu dzierży.

Zgłoszenie uskutecznić należy wedle stanu zapasów z dnia 20 marca 1916 najpóźniej do dnia 23 marca 1916. Do zgłoszenia używać należy urzędowych formularzy zgłoszeń znajdujących się u zwierzchności gminnych. Wypełnione arkusze zgłoszeń należy najpóźniej dnia 23 marca 1916 oddać u zwierzchności gminnych. Arkusz zgłoszeń musi zgłaszający podpisać. Arkusz zgłoszenia niepodpisany uchodzi za nieoddany.

Istniejące zapasy należy zgłosić w pełnej ilości. Nie wolno tedy czynić jakichkolwiek potrąceń dla własnego zapotrzebowania lub na jakikolwiek inny cel. Ilość zapasów podać należy według wagi w kilogramach. Wszelkie inne zapodanie wagi lub ilości jest niedopuszczalne. Zapasy, które do dnia 21 marca znajdują się w przewozie, winien odbiorca zgłosić w przeciągu trzech dni po ich odbiorze. Władza jest uprawnioną celem skontrolowania poczynionych zeznań zapasy kawy w ubikacyach przedsiębiorstw magazynowych i innych lokalności każdego czasu przeglądać i w razie zaniechania zgłoszenia lub zgłoszenia niezgodnego z prawdą ustalić ilość zapasu na koszt strony.

Kto zatai rozmyślnie przed władzą będące w jego posiadaniu lub przechowaniu zapasy kawy będzie karany za występek ścisłym aresztem od jednego miesiąca do jednego roku. Obok kary na wolność można nałożyć karę pieniężną aż do dwu tysięcy koron. Kto przy zgłoszeniu zapasów nie dostarczy żądanych dat w ciągu wyznaczonego terminu, kto wzbrania się odpowiedzieć na skierowane do niego pytania lub da odpowiedź nieprawdziwą będzie karany karą pieniężną do dwóch tysięcy koron albo aresztem do trzech miesięcy. W wypadku zasądzenia można orzec także o przepadku należących do sprawcy, zapasów na rzecz Państwa. Także można orzec o utracie uprawnienia przemysłowego.

Obwieszczenie C. k. Namiestnika z dnia 15 marca 1916, którem zarządza się w Galicyi spis zapasów kartofli wedle stanu z dnia 20 marca 1916. brzmi:

Obowiązek zgłoszenia obejmuje: A) Wszystkich producentów rolników i przedsiębiorstwa rolnicze) handlarzy, zakłady publiczne, przedsiębiorstwa transportowe, domy składowe, gminy, wydziały aprowizacyjne, związki spożywcze itp. B) Wszystkie suszarnie kartofli, gorzelnie rolnicze, fabryki skrobii i wszystkie inne przedsiębiostwa przerabiające kartofle. Wykluczone od tego spisu są wszystkie zapasy będące w posiadaniu c. k. Zarządu wojskowego tudzież zapasy będące w posiadaniu osób, które są wyłącznie konsumentami. Zgłoszenie winien uskutecznić, kto zapasy posiada albo dla drugich w zachowaniu dzierży. Zgłoszenie uskutecznić należy według stanu zapasów z dnia 20 marca 1916 najpóźniej do dnia 23 marca 1916. Do zgłoszenia używać należy urzędowych formularzy zgłoszeń znajdujących się u zwierzchności gminnych. Wypełnione arkusze zgłoszenia należy najpóźniej dnia 23 marca 1916 oddać u zwierzchności gminnych. Arkusz zgłoszeń musi zgłaszający podpisać. Arkusz zgłoszenia niepodpisany uchodzi za nieoddany.

Istniejące zapasy należy zgłosić w pełnej ilości. Nie wolno tedy czynić jakichkolwiek potrąceń dla własnego zapotrzebowania lub na jakikolwiek inny cel.

Ilość zapasów podać należy w cetnarach metrycznych. Wszelkie inne zapodanie wagi lub ilości jest niedopuszczalne. Zapasy, które dnia 20 marca 1916 znajdują się w przewozie, winien odbiorca zgłosić w przeciągu trzech dni po ich odbiorze. Władza jest uprawniona celem skontrolowania poczynionych zeznań zapasy kartofli każdego czasu przeglądać i w razie zaniechania zgłoszenia lub zgłoszenia niezgodnego z prawdą zapasy ustalić na koszt strony.

Za zatajenie zapasów kartofli grożą te same kary, co za zatajenie zapasów kawy.

Na marginesie wojny.

Z życia w polu.

„Wiek Nowy“ zamieszcza następujący list p. T. H. z marca b. r., wysłany z pozycyi 6 p. p. Legionów polskich:

Przerzedzone walkami szeregi 6 pp. Legionów polskich wypełniają się znów, wracają wyleczeni z ran, z batalionu uzupełniającego przybywają nowi ochotnicy, którzy po raz pierwszy przybyli na front. Ostatnie liczniejsze uzupełnienie, przybyłe do pułku, uroczyście wcielono w dzielne szeregi. Na polanie, za pozycyami, przy drewnianej polowej kapliczce, stanęły w ordynku wolne od służby kompanie — osobno w dwóch kolumnach nowozaciężni. Kapelan pułkowy, X. Gilewicz, odprawił mszę św. uroczystą za poległych przy dźwiękach muzyki pułkowej, poczem przed komendantem pułku i starymi towarzyszami broni odbyła się defilada i nastąpiło uroczyste wcielenie do szeregów. Sprawnie stanęły nowe kompanie — wystąpił przed nie komendant pułku podpułk. Norwid i do żołnierzy w podniosłych przemówił słowach.

„Najmłodszymi jesteście żołnierzami w najmłodszym legionowym pułku. Wstępując w jego szeregi dowiedzieć się powinniście, że pułk 6 z nowozaciężnego, jak wy, złożony żołnierza w ciężkie i krwawe odrazu wszedłszy boje starym żołnierzom był przykładem, jak bić Moskali. Ofiarowany przez Warszawę sztandar sławą okryły boje 6 p. i wy wiernie temu sztandarowi służyć będziecie i mścić wiekowe krzywdy narodu, mścić katusze pokoleń całych, którym wróg zaciekły chciał wszystko zabrać. Po bohaterach, którzy w tylu walkach zaścielali pobojowiska walk o wolność — my ostatnimi mamy być żołnierzami, po naszych trupach i bohaterskich czynach Ojczyzna musi być wolną. We wszystkich walkach, w szturmie na wroga, czy w zwycięskim powrocie do kraju, niech wam zawsze w pamięci będzie nasz okrzyk bojowy, hasło nasze: „Niech żyje wolna, Polska“!

Trzykrotnie z zapałem powtórzony okrzyk gromkiem echem poszedł ku pozycyom wroga, poczem muzyka odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“ i kompanie odmaszerowały na stanowisko. Młodzi polscy żołnierze poszli dzielić znoje i chwałę starszych towarzyszy broni. — Wzmocnili i odświeżyli wszystkie oddziały pułku, przyjęci w żołnierskich ziemiankach serdecznie i odrazu weszli w całe, ciężkie ich, ale chlubne wjoskowe życie na pozycyach. W pracach na okopach, w służbie patroli, pogotowia, placówek rychło zatrą się różnice między starszymi a młodszymi kolegami, a w starciu z odwiecznym wrogiem zmiesza się krew ofiarna, która wciąż nową, żywą strugą płynie z ciała Narodu, w wielkiej dziejowej zawierusze zrzucającego dziejowe kajdany.

Nie może braknąć w Polsce wciąż nowych szarych rycerzy, póki Polska nie stanie pozbawiona oków niewoli!

KRONIKA.

Z Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich. Wykład radcy dworu prof. Dra St. Smolki o Ksawerym Lubeckim (cz. II.) odbędzie się nie d. 23. b. m. lecz we wtorek d. 28 marca, w sali Zakł. zoologii, ul. św. Anny 6, o goz. 7 wiecz.

Wykłady Instytutu ekonomicznego N. K. N. W cyklu wykładów urządzonych staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. p. t. „Współczesne zagadnienia społeczno-gospodarcze Polski“, odbędzie się dziś, t. j. we środę 22. b. m. o godz. 6. wieczorem na Uniwersytecie Jagiell. w sali Kopernika wykład Dra Doermana, sekretarza Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie, p. t. „Zadania ubezpieczeń wobec wojny“.

Uznanie komendy twierdzy. P. Edward Jezierski, urzęnik konceptowy magistratu, który był zatrudniony przyp racach przygotowawczych około ewakuacyi twierdzy krakowskiej, a od dłuższego czasu prowadzi samodzielnie biuro legitymacyjne i ewakuacyjne otrzymał obecnie od Komendy twierdzy podziękowanie i uznanie.

Z teatru ludowego. W piątek po raz pierwszy „Napoleon i Józefina“, 4-aktowa komedya H. Bahra. Role tytułowe kreują pp.: Olska (Józefina) i L. Czarnowski, art. sceny poznańskiej (Napoleon). Prócz tego biorą udział w przedstawieniu pp.: W. Bienin, Z. Biesiadecki, W. Helleński, A. Kolman, K. Korecki, J. Urbanowicz i i.

Zakaz wywozu tytoniu. Komenda twierdzy rozporzdzeniem z dnia 19 marca b. r. rozszerzyła z dniem 22 b. m. zakaz wywozu z Krakowa także na wszystkie wyroby tytoniowe.

Z sali sądowej. W dniu 30. bm. przed wzmocnionym trybunałem odbędzie się rozprawa o zbrodnię morderstwa przeciw Janowi Łopatce, wyrobnikowi. W październiku roku zeszłego znaleziono w rzece Wildze przy ujściu do Wisły zwłoki woźnego Magistratu krakowskiego Władysława Dziadonia. Akt oskarżenia zarzuca Łopatce, iż żywiąc nienawiść do ofiary, dopuścił się zbrodni, a następnie wrzucił zabitego do Wilgi.

Organizacya Spółki „Miles“. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie — jak nam donosi — zwróciła się jeszcze w styczniu b. r. w drodze telegraficznej do Ministerstwa spraw wewnętrznych o nadesłanie statutu oraz koncesyi legitymacyjnej Spółki zakupu „Miles“ we Wiedniu. — Równocześnie prosiła Izba o podanie zakresu działania tej Spółki i stwierdzenie jej stosunku do lokalnych czynników aprowizacyjnych i do wolnego handlu.

Obecnie doręczoną została Izbie z c. k. Namiestnictwa pod dniem 15. marca 1916 do L. 3248 Z. A. O. odpowiedź następującej treści:

„Odnośnie do wystosowanej do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych telegraficznej prośby oznajmia się wskutek reskryptu wspomnianego Ministerstwa z dnia 3. stycznia b. r. L. 4072, że Miles jest spółką z ograniczoną poręką i że stosunek jej do Ministerstwa spraw wewnętrznych jest unormowany umową, zawartą między Ministerstwem i Milesem, czysto wewnętrznej natury. Ministerstwo nie może zatem uczynić zadosyć prośbie Szanownej Izby“.

Rekwizycya ziemniaków. Jak już donieśliśmy, namiestnictwo czeskie zarządziło spis wszelkich zapasów ziemniaków i przetworów ziemniaczanych, znajdujących się w posiadaniu producentów, handlarzy, przemysłowców, gmin, humanitarnych zakładów i składów kolejowych. Spis ma być dokonany według stanu z dnia 13 marca br. Spisowi nie podlegają zapasy gospodarstw domowych. Ze zapasów stwierdzonych wolno rolnikom pozostawić na potrzeby swego gospodarstwa: na sadzenie w stosunku najwyżej 25 q na hektar, dla członków rodziny i służby $1^1/_2$ kilo na głowę dziennie, wreszcie na karmę dla trzody najwyżej po 3 q dla każdej sztuki. Pozostałe, po pokryciu zapotrzebowania poszczególnych gospodarstw, zapasy, będą przez administracyę państwową zarekwirowane na cele aprowizacyi miast i tych okolic, w których ziemniaków braknie. Podobne rozporządzenie wydał również rząd krajowy śląski. W związku z tem zarządzeniem pozostaje projekt zaprowadzenia w miastach kart na ziemniaki, który wkrótce ma być zrealizowany.

Przestroga dla podróżujących. Z c. k. komisaryatu policyi otrzymujemy następujące pismo: Mimo częstych ostrzeżeń zabiera ze sobą publiczność, podróżująca za granicę książki, broszury, gazety, korespondencye i druki wszelakiego rodzaju. Z tego powodu wyłaniają się przy kontroli paszportów i bagaży znaczne utrudnienia, mogące pociągnąć za sobą dłuższą nawet przerwę w podróży dla niektórych osób. Ostrzega się przeto ponownie przed zabieraniem w podróż za granice państwa druków wszelkiego rodzaju.

Ograniczenie handlu końmi. Magistrat przypomina ponownie, właścicielom i handlarzom koni bezwzględnie obowiązujący zakaz sprzedaży koni, o ile konie drogą kupna — sprzedaży mają być wyprowadzone poza tut. okręg poborowy. — Wszelkie zmiany w posiadaniu koni mają być bezzwłocznie zgłaszane w wydziale V c. magistratu. — Wykroczenia w powyższych kierunkach karane będą z całą surowością wedle obowiązujących przepisów ustawowych.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.